

CHĚCZ

DODŮVK „ZRZESĚ KASZĚBSKJI“ DLŔ KASZĚBSKJI RODZENĚ



Rok II. Vejrovo, njedzela 16 czervjińca 1946 r. Nr. 22

NA UROCZYSTOŚĆ

TRŔJCY PRZENAJSŔWIĘTSZEJ

LEKCJA

z listu św. Pawła do Rzymian (11, 33-36)

O głębokości bogactw, mądrości i umiejętności Boga; jakże są niepojęte sądy Jego i niedŔścigłe drogi Jego! Bo któŔ poznał myśł Pańską? albo kto był radcą Jego? Albo kto Mu co dał pierwszy, iżby On mu oddawać miał? Albowiem z Niego i przez Niego i w Nim jest wszystko: Jemu chwala na wieki. Amen.

EWANGELIA

według św. Mateusza (28, 18-20)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego: ucząc je chować wszystko, comkolwiek wam przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

CO TO KOŚCIOŁ?

Syn Boży, Druga Osoba w Bogu, wstąpił do Nieba, wrócił do Ojca a zstąpiła na świat Trzecia Osoba, aby na zawsze pozostać w świecie, wprowadzić tylko w społeczności ludzkiej, co wiarę przyjęła i tej wierze wierną została. Kościół zatem jest czymś jak jest Bóg człowiek, Jezus. Jest Bogiem w ludzkim ciele, Bogiem Trzeciej Osoby w ciele społecznym, w gromadzie świętej. Widzimy tu czym wŔół jest społeczność, mianowicie zespół ludzi ożywionych jednym duchem. Kościół święty jest więcej niż zespołem ludzi ożywionych duchem. Bo Duch św. wstępuje tylko na takich ludzi co są uświęceni chrztem św. co już są upodobieni do Jezusa. Sakrament bierzmowania może przyjąć tylko taki człowiek, co już przedtem odrodził się w zasadniczym sakramencie chrzestnym. Duch św. sakramentalny nie może wstąpić na człowieka jak tylko z rąk Apostoła-biskupa, czyli z rąk Kościoła, nie z nieba jak na Apostołów zstąpił. Na nich zesłał Ducha Jezus. Na chrześcijan tenże Duch zstąpi z rąk Kościoła, to jest tego organu Ciała św., który do tego uzdolniony jest. Człowiek bez Ducha św. jest zatem, choćby był ochrzczony, bez tego życia, które sprawia rozrost, radość, działanie ciała. Nasz duch, ożywienia, radość i

miłość nadprzyrodzona mogą zatem tylko z Kościoła pochodzić i tylko współzycie z Kościołem sprawia, że nasze życie duchowe nie zamarza. Kościół nam nie tylko udziela tego Ducha sakramentalnego w bierzmowaniu, w postaci 7-miu darów Ducha św., lecz wzmacnia, karmi, dmie w nas tego Ducha w drugich sakramentach, następujących w kolejności: spowiedzi itd., najwięcej w Sakramencie Ołtarza. Dlatego mówi Kościół, że Sakramenty to krew łaski ożywiająca nas, a tętnąca w żyłach organizmu społecznego, a płynąca w nas przez ściste współzycie z Kościołem, jako świętego organizmu. Rozdawcami tej krwi łaski, to kapłani jako ustanowieni włodarze Jej. Ich to ręce udzielają, ich usta szerzą Ją w słowie Bożym, ich nogami chodzi łaska do chorego. Duch św. jest zatem duszą i krwią owego Ciała, które się składa z ludzi wierzących, czyli z dusz ludzkich, oczyszczonych od grzechu we chrzcie. Kościół zatem jest boski, gdyż Bóg w nim tchnie, jest i ludzki, gdyż składa się z dusz ludzkich wraz z ich ciałami. Kościół zatem jest bogo-ludzki, jakowym był i jest Jezus, Bóg-człowiek.

KS. JAN SIEG

PIEŚŔ PIELGRZYMKI GĐYŔSKIEJ

Spieszmy do Wejherowa, bo już dniewa,
Już pierwsza nad zatoką krąży mewa,
Już pierwszy się skowronek wzniŔł nad żyta;
Wnet sŔońce wzejdzie — TrŔjcy Dzień nam świta.

Cześć Tobie, Ziemio, krwią zroszona Pana
Pod kaplicami wieki trzy chowana —
Z nimi niejedną przetrzymałaś burzę —
Chroniły Cię Wejhera drzewa — strŔże.

Cześć wam o drzewa waszych kolumn gotyk
Jest święty przez tę Ziemię świętą dotyk —
Tej, w której spoczął Pan złamany trudem,
Tej, z której powstał Zmartwychwstania cudem.

Pod wami odetchniemy leśnią wonią,
Aż wszystkie dzwony wielką wieść rozdzwonią,
Ŕe Zmartwychwstały w Hostji żyw się zbliża,
By nam przewodzić w znojnnej drodze krzyŔa.

Gdy w waszym cieniu zoczy Pan grzesznika,
Co jak Piotr z wstydu na ubocze zmyka,
Niech spojrzy nań, by czynił zła grzech zadość
Na własną i pielgrzymki naszej radość.

STEFAN BIESZK

KASZUBI -
POLSKA - SŁOWIANIE

II.

Polacy biorąc w posiadanie Zachód nadodrzański odkrywają mnogie ślady słowiańskiej kultury w Szczecinie i innych miastach, a nawet na siedzibach junkrów pruskich. Niestety są to tylko ślady a sama kultura została zupełnie zmyta przez wiekowe działanie niemieckiej kultury. U nas na kaszubskiej ziemi zabytków takich prawie nie ma, nawet w dawnej stolicy Kaszubów w Gdańsku, a w Oliwie nawet groby książąt nie są zachowane. Przytem ten Zachód nie był tak wystawiony na niszczenie i grabieże wojenne jak nasza ziemia. U nas więc nie ma zabytków, jest natomiast sama kultura dawna zachowana, jest żywa i zdolna do rozwoju. Widać, że najcenniejsze dobro kulturalne to narodowość oraz religia, które tam uległy zagładzie, podczas gdy nasz lud je zachował. Przez długie wieki lud kaszubski zaniedbany przez rządy krzyżaków a później przez pruskie, pozostał wprawdzie zacofany w cywilizacji, gdy zachodni pobratymcy wzrastali w dobrobycie zamożnego państwa, lecz utracili i odporność na wpływy wynarodowiające. Nasz lud w cieniu wieków zachował odrębność i hartował się w walce o byt gospodarczy i byt narodowy. Odrębności posunęły się aż do największego rozdrobnienia szczepowego, językowego jakie jest znane. Bo nigdzie tak wielka ilość różnorodności gwarowych nie zachodzi jak u nas, co ma także swoje ujemne znaczenie dla dalszej budowy życia kulturalnego. Lecz możemy być dumni z zachowania swego posiadania przez tyle wieków ucisku i także z cech wyrabianych w ciągu tego rozwoju. Lud kaszubski już mniej zmaterializowany niż reszta polskiej ludności przebywającej pod zaborem pruskim, cecha dziś na czasy ogólnego zubożenia bardzo doniosła. Pogłębialiśmy dodatnie właściwości charakteru, w których się różnimy od ogółu

tu szczepów polskich; mniej płytki, bardziej religijni, bardzo przywiązani do ziemi, przywykli do twardej pracy. Nie angażowaliśmy się tyle w powstania i konspiracjach będąc dosyć odległymi od narodowego życia polskiego, lecz wyrównaliśmy niejedną cechę słowiańskiego charakteru, z czego ten charakter jest często ujemnie szacowany. Kaszubi wychodzący okazali się bardziej wartościowym materiałem obywatelskim np. w Ameryce. Opiłkany stan materialny spowodował, że za poprzednich pokoleń co rzutki na polu gospodarczym jednostki odpadywały drogą uchodźczą względnie do miast a umysłowo ruchliwe ginęły w warstwie inteligencji, tracąc związek z ludem swoim. Za Polski wolnej ten niski stan świadomości społecznej zmienił się na lepsze. Uprawa roli i poziom gospodarstwa wiejskiego podniosły się, dając więcej ludziom utrzymania. Ożywienie gospodarcze na całym wybrzeżu przez rybołówstwo, letnictwo i turystykę przyniosło nowe źródła zarobku a wśród inteligencji nastąpił pewien zwrot ku pracy dla ludu. Wskrzeszenie Polski było także wskrzeszeniem ludu kaszubskiego i lud przekonał się, jak wielkie korzyści materialne i kulturalne płyną z wiernej spójności z całością narodu. Najzacieklejsze walki toczono z Niemcami w 1939 r. właśnie na kaszubskim froncie oraz nie ustający ruch podziemny kaszubski aż do ponownego wyzwolenia są pięknym świadectwem wierności Kaszub względem Polski.

My Kaszubi stanęliśmy dziś jako mała cząstka wielkiej rodziny Słowian na progu nowej ery dziejowej. Nie jest już dziś śmiałym twierdzeniem, że nowa epoka jest epoką Słowian, bo oczywistość za tym świadczy. Nadszarpięci materialnie, lecz niespożyty duchem Słowianie postawili stopę na karku butnego germańca. Skoro mamy udział w triumfie dziejowym, to i w zadaniu Słowian udział nam przypadł, udział w miarę naszych sił. Cóż nam należy mieć na uwadze?

(Ciąg dalszy nastąpi)

BRUNON RICHERT

5)

PRACA MISYJNA OTTONA
z Bambergi na Kaszubach

(Dokończenie)

IV. Druga wyprawa pomorska

Początku drugiej wyprawy pomorskiej Ottona z Bambergi szukać należy w wypadkach, które zaszły w Wolinie i Szczecinie w czasie po opuszczeniu Pomorza przez biskupa. Wiemy, że oba miasta były najznamienitszymi siedziskami kultu pogańskiego wśród Pomorzan, że miały piękne świątynie i znaczny poczet kapłanów. Ci ostatni utrudniali niepomierne prace misjonarzom podczas pierwszego pobytu Ottona w kraju u ujścia Odry i ich wpływom też przypisać należy, że mieszkańcy obu miast tak długo opierali się przyjęciu wiary chrześcijańskiej. Kiedy lud odstąpił ich, ucichli i ustąpili, aby podnieść głowę po opuszczeniu Pomorza przez Ottona.

Korzystając z napływu ludu wiejskiego, który na uroczystość założenia miasta starym obyczajem przybył tłumnie do Julina, wydobyli kapłani ukryte posągi bóżków i skłonili lud do ponownego czczenia bałwanów.

Nie inaczej wyglądały rzeczy w Szczecinie. Tu

w międzyczasie wybuchła zaraza, która wygubiła znaczną część mieszkańców i obudziła w nich zrozumiałą trwogę. Łatwo było pogańskim kapłanom wmówić ludowi, że to nieszczęście jest zemstą i karą bogów za odstępstwo od starej wiary i jeszcze łatwiej poszło im skłonić odstępnych do porzucenia wiary chrześcijańskiej.

O tych zdarzeniach dowiedział się Otton albo od osadzonych na Pomorzu księży, mianowicie Adalberta — Wojciecha, albo też od księcia Warcisława który stał niezachwianie przy nowej wierze. Otton działał szybko i stanowczo. Uzyskawszy błogosławieństwo papieża Honoriusza II i zezwolenie na misję ze strony cesarza Lotariusza, wyruszył 14 kwietnia 1128 roku w stronę Pomorza.

Po przybyciu Ottona na ziemię kaszubską, dzięki staraniom naszego księcia Warcisława udało się Ottonowi ochrzcić naczelników, książąt i przedstawicieli miast kaszubskich zebranych na zjeździe w Ujściu. Chrzest naczelników kaszubskich miał doniosłe znaczenie dla dalszych dzieł drugiej misji pomorskiej Ottona z Bambergi. Nie potrzebował on już krążyć, jak za pierwszym razem, od miasta do miasta, aby z narażeniem życia krzewić słowo Boże.

Na tich robotach zleceł jim chutko czas. Nje dozdrzele, że ju słuńce przeszło swoje pólnje, że zaczęła ginać jego jasnota i letko jakbe njebo pobęgało.

Zgovor sę téż zrobjót na podworzim. Ksęder nekoł bedło z pola, Skądkas pjęc wovcov przēnakało i becząto na mjonkji, tej bēka dzes z gąsęta ma wrzeszczą na całi głos, krove vjitate recenjim chleve. Mopjisz podszczekivoť glosno. Mjotk vėszed na podvorzi zdrzoł i zdrzoł, a dziwni cmulenjē kroseło jego stateczną skarnję. (P. v. m.)

JAN ROMPSKI

PRZEZ PROG....

Te to vjerezec muszisz, brace,
Że na svjece jīnak jē!
Że dzis bjędę klepjesz v checze,
Że ji robok cebje žgrze...

To są chvjile, chterne przińdą,
To je czasov storo tesz!
Jedni przińdą, dredze wuńdą —
Tē z te now'kę dobrą bjerz!

Bo to gves je godac letko,
Lżej jesz wurivac nom jē.
Boczē, žēc tak nje je gładko,
Kjejde v kromje pochnje zle...

Dovnijj smjele sę ze sledza,
Beł jak wumarłimu vjid!
Dzis zvorano storō mjedza,
Dze so chodzeł svjēti mił...

Jak v grob gružel ceskosz glenē
Bębnji trēme z njego głos.
Czejesz go dzis? Zgō do rene...
Veji, to nje je letkji los.

Rzeczysz: „Ko to vszetko vjeszczil”
To je derov žadni mor...
Jō zōs rzeczę, że stądk bleszczi
Wubjedzoni, wupchti dvōr...

H. HINTZKÓWNA

„GASĚ WODŽIN, PÖCZI CZAS”

(Postępnj vątk)

Slova te rozgorzele baro sąsadę. Wodcęta so stori, a ta ji nazod, a tak wod slova do slova, a začął so toczel. Morcenova bjatka njosła pravje woda a so zare tež vmjesza do sprzeczkji, potim przebjegła modō Kubinō a zaczęła vevrzeszczovac od karadelcōv a zgnilcōv jasz so zaczęło prac. Jedna dzarla za vlośe, a dregō mja cali kabot rozdarti. Na ta calo komedja przejachol pravie Pokrivka z pola, ē przebjeg do pomocy svoji bjatce, przelecōł tež Morcen z nōstarszim seną a zaczęła so bijateka na dobri. Morcen, chłop mocni, pjerze na vszetci stōrne prze tim vervol Kubje grosć vlośōv z brode a chto vje jak bē so belo vszetko skończele czebe le-dze jich nie roznekale.

Tak zaczęła so njezgoda.

Kuba vzőł vlośe, zavinął v papjór, a szed do sąde. Tewe nje dareją godol, žebe mnie ten strech Prētk mjōł vlośe z brode verevac, do tewe jō ji nje

zapuszczōł. Kubino loła wod jedniwe sąsada do dredziwo a wopovjoda że Morcena zaskarżelo v sądze, bo Kuba żodną mjarą ti znievodzi jemu nie dareje.

Stori wojc Morcena czē so wo tim doviedzoł, upominał ē namovjōł do zgode jak móg, ale vszetko na darmo.

— Dzece — godol, cesz va narobila? Cze to sa godzi podlug beleczewo po sądach vloczec? Bogu dzęka, vama dobrze jidze, cze bo le dali tak szło, te kure vjici joj nanjesą a podlug jednivo jaja nie mdzeła so po sądach vlōczela. Morcenie, slecho co jo tobje godaja: „Gasē wodzin, poczi czas”. Bjo do Jakuba, zgodzeła so, zabędzeła co mjidze vama zaszło, to vama na lepszi vindze. Młodi jednak smjele so z napomjinanjō a na slova storiwo nie zwroćale wadzi. Bele woni tewe zdanjō, że to je ju zvěk storech ledzi žebe wiele godac.

— Jō mu tam brode nie vervol rzek Morcen, won so pevno to sōm vervol co be mjol wo co do skarženjō, ale że won mje koszela porvol to jō jemu moga dokazac. Vzał porvono koszela, zapakovoł a szed tež do sąde. Do viksi pevnosce vegranje vzał so advokata. V czase, v chternim proces bel v bje-gu zdzinął wu Pokrivczy leńcuch wod woza, bjatka jego z matką zaczęło zare wobmavjac nōmłodsziwo sena Morcenovigo, godele że vjidzele na vlōśni woczē jak v noce szed do jich szope, a navetk so do vjedzele że won chol ten lencuch v mjesce sprzedac. Njic tež dziwnigo że lotale jeden przez dredziwe do sąde a skarżele so wo každi beleco. Sprovja to jima wuceche czē jeden muszil placec, abo pora dnjov dzurze sedzec. Jak dva pse czē so začną grēsc nje że można jich roznekac, tak samo dzalo so z nema dvoma sąsadam. Tak długo chodzele do advokatōv pōczi defczi mjela a v kuncu požeczale, zamiast so zgodzec. Stōri Morcenōv wojc nje prze-stōł sena wupominac do zgode.

— Dzece, przestaniła chodzec po sądach, zgadzota so a „Gaseta wodziń, poczi czas”. To jednak wodbija so wo usze młodech, jak groch wo scana. (P. v. mdze)

ALICJA KLEINÓWNA

DESZCZ KWIATÓW

Tak bezszelestnie biały deszcz pada,
Deszcz niecodzienny:
To kwiat okwitły z drzew opada —
W dzionek wiosenny.

W ciszę wśluchana stoję pod drzewem
I wzrokiem gonię
Te białe płatki, co wiatru wiewem
Lecą na dłonie.

Lecą na dłonie, głowę, ramiona,
Jak ptaszki małe.
Bo już ich rola w życiu spełniona
Na Bożą chwałę.

Tak bezszelestnie deszcz kwiatów spada —
Deszcz wśród słońca!
Lecą i lecą płatki-łabędzie —
Lecą bez końca.